Nr 258. Kraków, Piątek 12 Listopada 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya po opłacie od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz., dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Odpowiedź Mommsenowi.

Aleksander Neklan, autor znanego, a bardzo gruntownego dzieła p. t. „Kwestya czeska", przesłał profesorowi Mommsenowi, który na stare lata nabył tak smutnego rozgłosu, egzemplarz tego dzieła wraz z listem, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy.

Wykazawszy, jak jednostronny i niesprawiedliwy sąd wydał Mommsen o Słowianach w ogólności, a o Czechach w szczególności: „pozwól pan — pisze Neklan — abym zrobił pewne uwagi *in merito* co do jego listu, a mianowicie co do ustępu: *Seid hart!* rozsądek nie chwyta się głów czeskich, ale są one dla razów dostępne..." Zarówno ton, jak i treść tego zdania, niesłychanie ordynarnego, są wynikiem owej brutalności, która w czasie wędrówek ludów była pospolitą, obecnie jednak spotyka się tylko u Anglików i Niemców północnych, pomimo całej masy utworów poezyi lirycznej, jakie produkują, i bez wielkiego trudu umysłowego zdobywanych dyplomów doktorskich. Okazuje się ta brutalność, począwszy od owego napisu na dawnych pruskich działach „*ultima ratio regis*", a skończywszy na proponowanem przez pana biciu nas — Czechów, — od bezmyślnego picia i awantur waszych studentów, do rozszerzania kultury w Afryce za pomocą bykowca, hańbienia kobiet i wieszania, od idyotycznej pruskiej *Strammheit* waszych konduktorów kolejowych, listonoszów i policyantów, do strasznego znęcania się nad żołnierzami, jakiego dał przykład ów przełożony, który kazał pewnemu rekrutowi zjeść własny kał, a drugiemu posypać tę potrawę solą, aby była smaczniejszą, jak to podano w rozporządzeniu ks. Jerzego saskiego, komendanta XII. korpusu, datowanem z Drezna 8 czerwca 1891, a co stwierdził na posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu Rzeszy, saski pełnomocnik, pułkownik von Schlieven.

„To usposobienie Niemców tłómaczy fakt, że są oni w stanie równocześnie czcić morawskiego Słowaka Komeńsky'ego, który postawił zasadę, aby nauka, jeżli ma być pożyteczną, była udzielana w języku ojczystym uczniów, a z drugiej strony dzieci swe zmuszać dzieci nieniemieckiej narodowości do uczęszczania do szkoły niemieckiej. Jak systematycznie postępują w tym kierunku Niemcy w Czechach, dowodzi fakt, że w okręgach mięszanych lokalne dzienniki niemieckie ogłaszają listy rodziców, ośmielających się posyłać swe dzieci do szkół czeskich, wymieniając ich nazwiska, adres i zajęcie.

„Niemcy byli zawsze „*hart*" względem swoich sąsiadów, a szczególnie względem Słowian, począwszy od przymusowych nawracań Wendów i okrucieństw Krzyżaków, aż po dzisiaj; takimi są oni i teraz wszędzie, gdzie tylko żyją, i takimi zostaną — nawet bez pańskiej zachęty. Teraz zmniejsza się dla nich jedynie w tym kierunku pobłażliwość i to nie skutkiem „niewłaściwej pobłażliwości", lecz skutkiem powtarzającego się, zawsze naturalnego biegu wypadków, który doskonale pojmują nasi Niemcy, pomimo, że tak się tego wypierają. Ponieważ jednak każdy człowiek sądzi innych według samego siebie, przeto w dzisiejszych czasach sumienie własne budzi u naszych Niemców obawę przed wyswobodzeniem się dotychczasowych Helotów".

Tak odpowiada, mniej więcej, cięta odprawa Neklana, dana bezzębnemu wrogowi Słowian. Ten uczony, a tak namiętny w osądzaniu spraw narodowych Prusak, jest typem ze wszech miar ciekawym. Przedewszystkiem jest on żywem zaprzeczeniem sentencyi, że *historia est magistra vitae*. Prawdziwość tego zdania zależy, jak się pokazuje, nietylko od historyi, lecz od życia. Są ludzie, którzy potrafią historyę odtwarzać, dźwigać z gruzów gmachy przeszłości, a przecież indywidualizmem tak zrastają się z błędnemi zapatrywaniami swojego wieku, że zarazek ten wnoszą i do dzieł swoich i zaszczepiają go żywem słowem w swoje społeczeństwo. Mommsen bardzo znaczną część swej, pierwotnie niesłychanie rozgłośnej, sławy dziejopisa rzymskiego, przeżył już dawno; spostrzeżono się, że z kart jego republiki rzymskiej wieje obcy jej duch Krzyżactwa pruskiego. Dzisiaj dojada Mommsen resztek swej sławy, jako człowiek.

Prawdziwie światły i wykształcony mąż obejmuje duchem świat cały, kocha w nim i innym kochać każe to, co w nim jest wielkiego i szlachetnego. A czyż może być coś większego i szlachetniejszego nad miłość ojczyzny, która dźwiga z upadku i zapomnienia milionowe ludy? Mommsen spełniłby więc swoją misyę, jako historyk, gdyby z wyższego, dziejopisarskiego stanowiska pojął i swoim rodakom przedstawił tytaniczną walkę ludów słowiańskich i powstrzymywał zagorzałców niemieckich od ciskania kamieniami w ludzi, który występują w obronie przyrodzonych praw ludzkości. On tymczasem skurczył się do kształtów bezsilnego, fizycznie i duchowo skarlałego scholasty i stanął w jednym szeregu z Wolfem i Schoenerem! Towarzystwo to jest godną zapłatą za jego ostatnie wystąpienia w sprawie sporów narodowościowych w Austryi.

Tak zwana „Ugoda polsko-rosyjska" w świetle prawdy.

(Listy z Warszawy).

(Ciąg dalszy).

Do kordonów powołał komitet także obywatelstwo zamożne osiadłe i ustawił je przy specyalnie obywatelskiej bramie w pobliżu pałacu Kazimierowskiego. Do tłumnego zebrania się zachęcał obietnicą, że car właśnie przed tą bramą niezawodnie się zatrzyma, przyjmie słowo wiary i miłości, a da od siebie słowo nadziei.

Zebrali się więc tłumnie obywatele osiadli; stali, czekali, niecierpliwiąc się, przez całe pół trzeciej godziny — i odeszli leccy, jak przyśli, bo i tu car przejechał, nie zatrzymawszy się — co więcej, wcale zatrzymywać się nie myślał, tylko panowie komitetowi do taktyki swej potrzebowali złudzeń i urojeń. Na ich wyraźne żądanie władza edukacyjna spędzała z Warszawy i jej okolic przez trzy dni uczniów i uczennice szkół publicznych i prywatnych na przejazd N. państwa. Przełożeni pensyj prywatnych biegali z ziajani po całem mieście, goniąc młodzież, która korzystała jeszcze z wakacyjnego wytchnienia. Okólnik Sawenkowa nakazał przyspieszyć rozpoczęcie roku szkolnego w pensyach żeńskich, aby tylko jak najwięcej dziewcząt stanąć mogło w powitalnych szeregach. Najprzykrzejsze wrażenie sprawiała młodzież uniwersytecka. Nie zebrało się jej wiele, ale i dla tych, co przyszli, powinno było zbraknąć miejsca w szpalerach radości.

Szczególniej żarliwą okazała się korporacya medyczna; na 200 członków Towarzystwa lekarskiego, pomimo nieobecności połowy w porze wczasów letnich, aż trzydziestu pięciu pospieszyło na obywatelkie placówki, a znalazło się jeszcze przeszło sześćdziesięciu z poza gremium naukowego.

Po raz pierwszy od porankowych dni marca 1861 roku straż obywatelska, w zwykłych okolicznościach w samej już nazwie swojej występna, stała się rzeczywistością dotykalną, dozwoloną i popieraną przez sam rząd. Po raz też pierwszy chyba od czasu zamachów nihilistycznych cesarz rosyjski wjeżdżał uroczyście do miasta, w wielki tłum, nie między szpalerem policyi i wojska. Na coby się nie odważył na swojej ziemi, temu się poddał na obcej — nie bez widocznego jednak w całem zachowaniu się przygnębienia. Subjektywny ten stan panującego w danym wypadku podsyciły jeszcze depesze o grożącym zamachu.

Depesze były robione, a obawy płonne. Polacy lepszą dali straż cesarzowi rosyjskiemu, niżby ją dać mogli Rosyanie Białokamiennej. Nigdy może cesarz rosyjski nie miał na swej drodze takiego bezpieczeństwa, porządku i ciszy... ciszy przerywanej tylko okrzykami powitania. Margr. Wielopolski, kiedy go w komitecie zapytywano: jak krzyczeć? — oburzył się prawie na samo pytanie. Czyż to nie jasne, że w tej zgodzie rosyjsko-polskiej okrzyk polski ubliżyłby cesarzowi rosyjskiemu? Krzyczeć zatem tylko: „*Hura!*". Ale lud nie wyćwiczony tak, jak margrabia, w bieganiu na smyczy, — zostawił swemu przyrządowi wrażeniowo-głosowemu całą swobodę i wołał: „Niech żyje!", nawet po staropolsku „Vivat".

Nad bezpieczeństwem czuwał p. Lucyan Wrotnowski. Mąż ten w dniu tak pamiętnym na kilka godzin literalnie zamienił się w warszawskiego ober policmajstra. Publicysta z *Tygodnika Powieści i Romansów* (Nr. 1.497) nazwał go „utalentowanym" i miał słuszność. Warszawa cała odkryła nadspodziewanie w p. Wrotnowskim nowy zupełnie talent. Dotychczas politykę uprawiał on tylko w wincie; teraz już nikt o jego zdolnościach politycznych i na szerszej widowni wątpić nie będzie, kto go widział dnia 31 sierpnia na uroczystości przejazdu. W pierwszym debiucie odrazu już taki artyzm. Czyby kto inny umiał z takiem przejęciem się jechać na czele orszaku, tak wybornie stać w powozie, i tak doskonale rozglądać się na wsze strony, zali skąd nie wypełznie niebezpieczeństwo? Patrząc na p. Wrotnowskiego, można było przysiądz, że niebezpieczeństwo istotnie już jest, czai się i wyskakuje, — tylko się wzroku obywatelskiego ober-policmajstra przelękło.... Jakże mizernie przy p. Wrotnowskim wyglądał ledwo wlokący się w swym wehikule, na kilka godzin zdegradowany, Gresser! Zaprawdę, zdolności wyjątkowe, a wydarcie funkcyi Gresserowi — zaszczytne. I mówić tu, że nie nastały dobre czasy!

Dnia 31 sierpnia margrabia-prezes oświadczył *ad hoc* zwołanym do p. Kronenberga panom komitetowym, że dla bezpieczeństwa przed prasą, mowy swej dziś jeszcze przedstawić nie może, aż dopiero jutro... a gdy jutro nadeszło, na godzinę przed terminem posłuchania w Łazienkach uraczył pupilów swoich powyższą produkcyą krasomówczą. Była ona najniezawodniej z góry ułożona wspólnie z księciem, była już zatwierdzona przez ministra dworu i słowa już jednego w niej zmienić nie było można wtedy, kiedy margrabia tumanił gadatliwością prasę. Po odczytaniu w ostatniej już chwili, nie byłoby w żadnym razie czasu na rozprawy i poprawki; przyjęto mowę do wiadomości i pojechano do Łazienek. Politycy poważni, przyjmujący odpowiedzialność za swe czyny i czujący dobrze jej brzemię, znaleźliby w każdym razie czas na to, żeby pójść, lub nie pójść. Politycy komitetowi poszli wszyscy jak byli — jedni strachem, drudzy owczym pędem gnani.

I tak w tych samych Łazienkach, z których Mikołaj zagrzmiał w październiku 1835 r. „Kazałem tu wznieść cytadelę i zapowiadam wam, że za najmniejszym rozruchem każę piorunem zbombardować miasto, zburzę Warszawę, a za pewne nie ja ją odbuduję".—Polacy sami dokonali aktu, który, gdyby był powszechnym, przez powszechność rozumu i woli narodowej przyjętym i popartym, musiałby z nst mikoła jewskiego prawnuka wyrwać rozkaz: „Zburzyć cytadelę! Już nie ma Polaków". (Dok. nast.)

Z Rady państwa.

Pierwszą część wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej wypełniły imienne głosowania, drugą burdy karczemne. W chwili, gdy posłowie oddawali swe głosy w imiennem głosowaniu, dały się słyszeć okrzyki: *Heil Schoenerer! Heil Wolf!* które wznosili zebrani przed parlamentem bursze wiedeńscy. Schoenerer i Wolf wyszli z sali, aby podziękować studentom za owacye. Po ich powrocie Tuerk zabiera głos w sprawie protokółu i zaznacza, że na posiedzeniu z dnia 4 b. m. padły w parlamencie słowa, nie zostające wcale w harmonii z dziełem Kniggego „*Umgang mit Menschen*", które on, jako człowiek wykształcony, zna dobrze. Hałasy te wyprawiali, zdaniem mowcy, antisemici (przyganiał kocioł garnkowi! *przyp. red.*), a w ich szeregach książę Liechtenstein, ksiądz Scheicher i elegancki dr. Pattai.

P. Wolf: Wykształcenie chrześcijańsko socyalne! *(Wielki hałas u antisemitów).*

P. Prohaska (antisemita): Stenografowie byli między nami i dlatego nie słyszeli, co wyście krzyczeli.

P. Kittel: *Deutsches Volksblatt* przecież o tem pisał.

P. Tuerk: Zapytuję prezydyum, za czyją interwencyą te okrzyki z protokółu stenograficznego wyrzucono? My walczymy zanadto szlachetnie i elegancko *(wielki śmiech na prawicy i u chrześcijańsko socyalnych),* aby zasługiwać na wykrzyki takiego pana Strohacha, który zawołał, że poseł Wolf jest płodem poronionym.

P. Bielohlawek: Wolf przecież w najbardziej prostacki sposób już przedtem całą godzinę krzyczał!

Wicepr. Kramarz wyjaśnia, że *Biuro korespondencyjne* otrzymało polecenie, aby wszystko umieszczało, co tylko stenografowie zdążą zapisać. Niechaj każdy poseł będzie za to odpowiedzialny, co tu powie.

P. Lueger żąda sprostowania, bo zwróciwszy się do Schoenereryanów, powiedział: „ci ludzie bez honoru chcą być przywódcami ludu niemieckiego", nie powiedział: „przywódcami niemieckiej partyi ludowej" — jak umieścił błędnie protokół stenograficzny. Mowca stwierdza przy tej sposobności, że Wolf nazwał chłopów niemieckich „bałwanami" *(Trottel).*

P. Wohlmeier zaznacza, że błędnie zamieszczono w protokóle: „Poseł Wolf mówił dalej". Powinno być napisane: „Poseł Wolf w prostacki sposób dalej rzucał obelgi!". Skarżył się także mowca, że posłom, jak żakom, odebrano pulpity ze stolików.

Ks. Scheicher uważa to za ironię, jeżeli taki Tuerk prawi o chrześcijaństwie i zachowaniu się chrześcijańsko-socyalnych posłów. A taki Wolf, czyż nie zasłużył na cięgi, skoro chłopów nazwał bałwanami?

P. Wolf: To jest kłamstwo!

P. Gregorig: Bezczelnym kłamcą jest Wolf, godny towarzysz Ira.

Ks. Scheicher: Na nikogo nie napadam, ale gdy mnie zaczepią, to się bronię. Mowca domaga się w końcu, aby wykrzyki Wolfa zamieszczono w protokóle.

Tego samego domaga się p. Bielohlawek.

Pos. Wolf: Nieprzyjemnem jest dla przyzwoitego człowieka *(ogromny śmiech)* o takich tu rozprawiać rzeczach. Mowca odpowiada, że nie obrzucał antisemitów obelgami, jako stronnictwo, lecz że charakteryzował tylko poszczególnych członków tego stronnictwa. Występował przedewszystkiem przeciw Luegerowi, którego opozycya przeciw prowizoryum ugodowemu jest komedyą, a jego występ w tej sprawie był tylko ratą długu, zaciągniętego u hr. Badeniego za burmistrzostwo Wiednia. Wyrazu „złodziej" nie użył mowca, ale byłby on na miejscu ze względu na byłego i obecnego członka klubu antysemickiego *(Wielki hałas).*

Pos. Prochaska: Kto jest tym obecnym członkiem? Powiedzieć!

Pos. Bielohlavek: Wolf kłamie.

Pos. Wolf: Powiem to panom.

Pos. Steiner: Kłamie, to oczywiste.

Pos. Wolf: Byłemu posłowi Verganiemu udowodniono defraudacye, a Mittermayer...

Pos. Prochaska: Ten nie jest członkiem naszego stronnictwa, proszę podejrzeń nie rzucać.

Pos. Wolf: Wiecie bardzo dobrze, że poseł Mittermayer...

Wiceprezydent Kramarz: To nie należy do rzeczy. *(Protesty na ławie Schoenerera).* Panie Schoenerer, nie imponujesz mi pan zgoła, gdy do mnie krzyczysz.

Pos. Wolf zgadza się w końcu na to, aby wszystkie jego wykrzyki były zamieszczone w protokóle.

Następnie odbyło się pięć głosowań nad wnioskiem Schoenerera, aby obrady komisyi dla nietykalności poselskiej i komisyi legitymacyjnej były jawne. Dwa z tych głosowań odbyły się imiennie. Wniosek Schoenerera został odrzucony, poczem Izba przystąpiła według porządku dziennego do dalszej dyskusyi nad wnioskiem o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych.

Dr. Pacak zaznacza, że nie chce odbywać rekordu Funkego lub Lechera i tem samem nie ma nadziei, aby jego wizerunek został uwieczniony na kartach korespondencyjnych, lub aby otrzymał wieńce laurowe. *(Wesołość.)* Mowca polemizuje z wywodami Funkego, i zaznacza, że w tem, co Funke powiedział dobrego, nie było nic nowego, a w tem co powiedział nowego, nie było nic dobrego. Wniosek o postawienie ministrów w stan oskarżenia jest niesłusznym i sami wnioskodawcy nie biorą go na seryo.

Porozumienie się Czechów z Niemcami jest możliwem, ale zależy ono od Niemców. Niem-

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

30 (Ciąg dalszy).

X.

Gdy we dni kilka po widzeniu się jej na Jakóbowem podwórzu z Franciszkową i pamiętnem zniknięciu Szarpakowej kosy — która istotnie w prawnem znalazła się posiadaniu Jukla drogą wymiany za pokaźną ilość półkwaterków, na wykupienie zaś której nie starczyło drobnych, i dwa dni jeszcze odrobku przy okopywaniu ziemniaków arendarzowych dołożyć wypadło — przechodząc drogą, spotkała się Wojtkowa oko w oko z Musiałą, jak wryta stanęła na widok gospodarza, potem z „dziwoty wielgiej" zachwiała się tak silnie, że jeno sąsiedztwo płota chwianiu się onemu kres położyło.

— Patrzajta ludzie! — najbliższej z brzega, Nachyłowej dopadłszy chałupy, z wielkiem rozpowiadała przejęciem: — Patrzajta ludzie!... A to byłabym się prędzej śmierci, moiściewy, spodziała, niżli na własne urzieć dziś oczy, com ci nikiej urziała.... A dyć Musiała wąsy, moi ludzie, zapuścił i czernią mu ci się one pod nosem, kieby podorywka na deszczu, a styrczą kieby ściernisko po sierpie.

— Tu zatrzymała się chwilę, poczem z większym jeszcze dorzuciła zapałem:

— Myślita, co koniec na tem? Bogać tam!... Kiejem mu, nikiej Jakóbowi, rzekła z wielgiej dziwoty, co, musi, straszyć chce wąsikami, o miał się ino i zdjął ci kapelusza, a tu głowa, sprawiedliwie dyćem na własne widziała oczy, jako was widzę, k eby ten baran po świętojańskiej strzyży, wystrzyżona do okolusieńka....

I zakończyła uwagą:

— A no, musi niewieście chłopa ci się zachciało z wąsami, na dworski manier....

Całe dwa dni nosiła się Kajtaniakowa z wąsami onemi, niby ze skarbem, coraz to nowemi sposobami określając wygląd ich i naturę, i jeszcze ich nie zużyła, jeszcze się ten i ów trafił we wsi, komu nie opowiedziała o nich szeroko, gdy znowu Musiałów strzecha nowego jej dostarczyła przedmiotu.

— Jakób dziewkę se godzą!...

A potem:

— Jakób dziewkę zgodzili!...

A wreszcie:

— Do Musiałów dziewka nastała!... — huczało po wsi z dodatkiem:

— A no, państwa się, musi, Jakóbowej zachciało i dworu.

Odtąd Musiałów zagroda źrenicą oka stała się Kajtaniakowej. Od kipiącego gotowa była odbiegać garnka, pacierz przerwać w połowie, byle, uchowaj Boże, najdrobniejszej nie przeoczyć okazyi w wyśledzeniu najdrobniejszego w zagrodzie tej wypadku.

Dnia pewnego, na zagotowaniu już samem, porzuciła mleko przy ogniu, spostrzegłszy drogą przechodzącego Jukla. Połowę strawy poszło na marne, a no widziała za to, widziała Jukla w drzwiach Jakóbowej chałupy. Do garnka nalała świeżego mleka i zamyśliła się tak głęboko, że tylko co nie wykipiało po raz wtóry.

Arendarz u Musiałów!... Stanowczo u sąsiadów na jakieś zanosiło się rzeczy, ślepemu gadać, ino na jakie? tego i ona, choć na oboje oczu widoma, nie mogła nijak zmiarkować.

I biła się z myślami okrutnie, a jakże bić nie miała, skoro ją w izbie własnej po dwakroć raz za razem odwiedziła Jakóbowa i, niby kuma najlepsza, na pogadance godzinę całą spędziła, i zapraszała do siebie, i „zajść kiej znowuj obiecowała".

Magdzia wogóle do tej pory nie zadawała się we wsi z nikim, z dworskimi jeno utrzymując stosunki, tem więc dziwniejsze wydało się Kajtaniakowej to do niej zachodzenie.

— Cosik ona se na mnie — mówiła — kroi, a ino jej rzec niewyraźnie.

I przypuszczała, że pośrednictwa może w miłosnej szukała sprawie, że tu o Jaśka może chodziło i Nastkę, o Jaśka, o którego posądzała ją zawsze, tyle się dawniej o furmańczyku i pokojówce nasłuchawszy dworskiej. A okazyjki lubiła takie, lubiła bardzo, ona, co tak serdecznie cudzych spraw doglądała, że jej się przy nich niczem wydawały własne. Pobiedz na zwiady, schwytać języka, zlecenie ponieść, a z odpowiedzią powracać, najmilsza to była dla niej robota; nie w celach zysku, broń Boże, a no z upodobania jedynie. Tyle bo się ciekawych człek przy tem nałykał rzeczy, że i fatygi nie żal, ani mordęgi. Nieprzegadana bajczarka, gdy o nowinę szło, z zewnątrz spadłą, lub pochwyconą wypadkiem, niemą się stawała i głucha, ilekroć jej kto wprost powierzył jaką sprawę i do wspólnego przyjął działania. Chodziła jeno wtedy jak szklana, poważna i nadęta, zamyślona a tajemnicza, prawie że od ludzi stroniąca.

Znano ją z tego.

— Oho! — mawiano — Wojtkowa cosik dusi w zanadrzu! — nie określając rzeczy dość ściśle; Wojtkową bowiem dusiło właśnie, a tylko wielką przemagała się mocą i tyle pragnęła jeno, iżby się po niej, jako do powiedzenia coś miała, domyślić było można.

I próbowała wyciągnąć Magdzię, gotowość swoją do usług dając jej do zrozumienia, w przypuszczeniach się jednak myliła chyba. Wzmiankę o Jaśku zbyła Jakóbowa spokojnie, krótko i obojętnie, a na dobitek Jakób jej głowę do reszty zmącił.

— A no, — rzekł do niej, zaraz w cmentarzu, spotkawszy ją po sumie niedzielnej, — chodźwa kumo do Jukla. Ja do was, wy do mnie, i po krzyku!...

W karczmie Nowotnika zastali i tak we trójkę, aże po nieszpór „ja do was, wy do mnie, przepijali przez krzyku". A tylko w drodze do domu chwiały się nieco nogi babinie, myśl zaś plątała się po głowie:

— Musi nie o chłopaka babie chodziło, skoro ci chłop funduje...

Poczęstunek Musiały wybił ją z tropu i nie próbowała biedzić się więcej nad rozwiązaniem zagadki, poddając się niejako przeznaczeniu, w nadziei, że przecież z czasem wyjaśnienia się jej doczeka. Ciekawość jednak paliła ją niezmierna, w odwiedziny się tedy nazajutrz zaraz wybrała do Jakóbowej, co miast do karczmy, do dworu zachodziła w niedzielę, jak mówiła swojemu, o pilne dowiadywać się pranie.

Wpadła pod wieczór, tak przed zachodem słońca, „coby się nikiej nie zasiadywać długo". Franciszkowej nie zastała, nie było też Jakóba, a tylko obierała w izbie ziemniaki dziewka świeżo przyjęta, rodem z Gardzienic, znana jej dobrze, Wikta, po gardzienickim ongi karbowym córka, Karbowianką nazywana powszechnie. Dziewucha tęga, nie pierwszej już młodości, przystojna, o krągłych rysach twarzy, blondynka, snać po służbach obyta, a sprytna, bo gdy się do niej Wojtkowa z pozdrowieniem zwróciła, znacząco wskazała jej ruchem głowy komorę. Pytań obawiała się widocznie zbytecznych.

Ale nie dopuściła ich Magdzia sama:

— A kto tam, Wikta? — zapytała z za drzwi przymkniętych.

— Niech będzie pochwalany... — w odpowiedzi na progu już komory wygłosiła Wojtkowa.

— Na wieki wieków... Jak się macie Kajtaniakowa. A cóż to nie widać was i nie widać... Jużem do was sama zajść chciała... Siadajcie-że no sobie... Co tam słychać nowego? — mówiła Magdzia szyciem zajęta, nie odrywając się od igły.

— Dyć cóżby ta, moiściewy, i słychać było — z westchnieniem rzekła Wojtkowa, na kuferku sadowiąc się, w pobliżu Magdzi stojącym — stara bida i tyle, nowego i na obwinięcie palca... A gdzie to Franciszkowa?

— Na rydzach z dzieckiem.

— Jakób to ci pewnikiem z kosą?

— Do dnia jeszcze wyszedł na łąkę; Wikta nosiła im obiad, bo z Wickiem poszli.

— Galanto se Jakóbowa siedzą — zauważyła sąsiadka, ciekawie rozglądając się po komorze, którą raz pierwszy obejrzeć miała sposobność dokładniej, — galanto, nikiej dziedziczka jaka.

— Gadajcie zdrowi, trochę gratów i tyle, — wydymając pogardliwie usta, odezwała się Magdzia, — aby kąt był spokojny, żeby mi w nim Franciszkowa z dzieckiem nie trajkotała.

— Zatrajkoce jeszcze, dyć zatrajkoce Jakóbowej, ino własne, aże się od trajkotu onego rozligać będzie.

— A tylko, — burknęła Magdzia, uśmiechając się z przekąsem — jest ci po kim.

Nie podniosła sąsiadka wprost drażliwego tematu, ale na uwadze poprzestała z westchnieniem:

— Bogać wiadomo, nie chowały się Jakóbowi dzieciska... (C. d. n.)

cy wyrządzali Czechom przez nieskończony szereg lat krzywdę za krzywdą, powinni tedy teraz być sprawiedliwymi i nie przeszkadzać spełnieniu słusznych postulatów narodu czeskiego. Mowca stawia w końcu wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Funkego i towarzyszy.

Poseł d'Elwert po kilku uwagach wstępnych zaznacza, że w przyszłości Niemcy żadną miarą poddawać się nie będą rządowi o zapędach absolutnych. Rozporządzenia językowe były ciosem, zadanym Niemcom z tyłu. Nie zapytano nawet o zdanie szefów krajowych, ani namiestnika czeskiego, ani morawskiego, ani kierowników instytucyj sądowych i skarbowych. Mowca oskarża rząd o to, że dopuścił się bezprawia i wzniecił zarzewie narodowościowej walki. Zawinił rząd dalej i tem, że odebrał parlamentowi możność wszelkiej pozytywnej pracy przez swoją bezcelową i bezprogramową politykę. *(Śmiech na prawicy.)* Oskarżenie jest tedy zupełnie uzasadnione.

Po przemówieniu tem, przyjętem oklaskami przez zjednoczoną lewicę, postawiono szereg wniosków i interpelacyj.

Dr. Okuniewski stawia wniosek nagły o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu nadużyć wyborczych w Galicyi.

P. Kozakiewicz interpeluje ministra sprawiedliwości o postępowanie władz sądowych wobec urzędnika policyjnego w Kołomyi, który popełnił zbrodnię niemoralności.

P. Daszyński zapytuje prezydenta ministrów o wybory w powiatowej kasie chorych w Tarnowie i o zakaz zgromadzenia w Nowym Sączu.

Dr. Pessler interpeluje o krwawe zajścia onegdajsze studentów i oficerów w kawiarni Marschalla na *Mariahilf* i domaga się surowego ukarania oficerów.

Następnie p. Mittermayer odpowiada p. Wolfowi, któremu „podobało się nazwać jego (Mittermayera) złodziejem". Mowca pozostawia ocenienie tej sprawy każdemu porządnemu człowiekowi. *(Śmiech ogólny.)* „Jeżeli ktoś korzysta z każdej nadarzającej się sposobności, aby omawiać mój błąd młodości, to takie postępowanie nie nazywa się godnem. Niechaj pan Wolf pamięta: gdybym był w możności udzielenia zadośćuczynienia *(satisfactionsfähig)*, to mógłby mnie lepiej trafić, niż hr. Badeniego". *(Ogólny śmiech).*

Po kilku jeszcze zapytaniach do prezydenta, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Mowa Salisbury'ego.

Mowa lorda Salisbury'ego, wypowiedziana na uroczystości przyjęcia nowego lorda-mayora Daviesa, jakkolwiek w całości przedstawia się dosyć bezbarwnie, zawiera jednak kilka ważnych ustępów, niepozbawionych doniosłości politycznej ze względu na ostatnie zajścia w Afryce i na wypadki, rozgrywające się na południowym wschodzie Europy.

Mowca zaczął od kwestyi najbliższej, najbardziej obchodzącej obecnie Londyn: od wielkiego przesilenia w przemyśle mechanicznym, jakie powstało skutkiem strejku robotników w fabrykach maszyn. Stwierdzając doniosłość tego niezwykłego przesilenia, premier angielski zaznaczył, że tkwią w niem pierwiastki przyszłej pomyślności lub przyszłych nieszczęść Anglii, i dlatego nader pożądanem jest pomyślne załatwienie konfliktu. Dzięki usiłowaniom ministra handlu wkrótce zapewne przyjdzie do skutku konferencya pracodawców i robotników celem zawarcia kompromisu.

Wspomniawszy następnie o wypadkach w Indyach, Salisbury przeszedł z kolei do spraw afrykańskich i podnosząc znaczenie kampanii egipskiej stwierdził, że zdobycie Abuhamedu jest świetnym czynem wojennym, a zajęcie Berberu przynosi zaszczyt zręcznej i ostrożnej strategii Kitchnera paszy.

Afryka jednak — mówił mowca — zdaje się, jakby po to istniała, aby udręczać kierowników zagranicznej polityki. Obecnie w kwestyach afrykańskich Anglia prowadzi układy, mniej lub więcej ożywione, ale zawsze przyjazne, z Francyą, Niemcami, Włochami i Portugalią. Wiele okoliczności nie pozwala mowcy mówić swobodnie o ich treści, dopokąd nie zostaną ukończone, a potrwają zapewne dosyć długo. W kwestyach polityki zagranicznej jednę z niemałych trudności stanowi krytyczna opinia kraju, żądająca, ażeby w rokowaniach rząd własny miał przewagę, gdy jednak rokowania toczą się pomiędzy kilku rządami, a opinia każdego państwa domaga się dla swego rządu przewagi, niepodobna jest wszystkim dogodzić. Zbyt pochopny krytycyzm opinii utrudnia zadanie dyplomatom; lepiej więc nie mówić do czasu o rokowaniach w toku będących.

„Tyle jednakże powiedzieć mogę — rzekł Salisbury, — że chcemy kierować się ścisłemi zasadami prawa i względami na dobro i interesy państwa. Nie dążymy do żadnych niesłusznych zdobyczy; nie chcemy zdobywać żadnego terytoryum dlatego jedynie, że dobrze wygląda na mapie. Nasze cele są czysto ekonomiczne. Chcemy rozszerzyć nasz przemysł, handel i cywilizacyę i zdobyć jak najwięcej rynków zbytu. Chcemy, aby kwitnął nasz handel nad Nigrem, nad Nilem i nad Zambezi. Chcemy utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie z innemi państwami, ale zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że jeżeli dotychczas zachowywaliśmy pewne względy, to z drugiej strony względy te muszą mieć swoje granice, i nie dopuścimy do naruszenia naszych wyraźnych praw".

Ten passus mowy Salisbury'ego, zawierający niby pogróżkę pod adresem Francyi, przyjęli słuchacze żywemi objawami zadowolenia; zdaje się jednakże, że było to raczej ustępstwo angielskiej dumie narodowej, a nie właściwa pogróżka; w istocie bowiem polityka lorda Salisbury'ego staje się coraz ostrożniejszą i postawa Anglii w kwestyach afrykańskich coraz powściągliwszą. Jest to koniecznością, wypływającą z cichego porozumienia mocarstw kontynentalnych przeciwko hegemonicznym uroszczeniom Anglii.

W ostatniej części swego przemówienia Salisbury przedstawił położenie na południowym wschodzie Europy i wykazał rolę koncertu europejskiego w konflikcie grecko tureckim. Koncert nie zdołał zażegnać wojny, ale ją zlokalizował i zabezpieczył Europie pokój powszechny, co jest niezmiernie ważną jego zasługą, a przytem zapobieżono, aby Grecya nie popełniła samobójstwa. Obecnie chodzi o uregulowanie kwestyi kreteńskiej. Jeżeli rokowania ciągną się dosyć długo, to nie należy zapominać, że pojedyncze mocarstwo nic zrobić nie może, a koncert europejski, czyli luźna federacya państw działa jedynie o tyle, o ile pomiędzy mocarstwami panuje zupełna zgoda. Koncert ma rozmaite cnoty, ale cnoty szybkości działania nie posiada. Charakteryzując działalność koncertu europejskiego, mowca dowcipnie porównał go do powolnie i ciężko, lecz potężnie działającego walca parowego do utłaczania bruków ulicznych. Porównanie to obiegło prasę angielską i obiegnie zagraniczną.

Mowca nazwał koncert także embryonem, ale nadmienił, że wyrasta z niego jedyna budowa, w której cywilizacya szukać może schronienia przed niebezpieczeństwem pożogi wojennej.

Zebranie członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

W sali Rady powiatowej krakowskiej odbyło się wczoraj liczne zebranie członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zwołane przez delegata do Rady nadzorczej tej instytucyi, a poprzednio zastępcę dyrektora, dra Franciszka Paszkowskiego. Oprócz prezydenta miasta p. Friedleina, w zebraniu uczestniczyli prawie wyłącznie właściciele dóbr z powiatu krakowskiego i sąsiednich. Podziękowaniem za przybycie zagaił dr. Paszkowski narady i poprosił o wybranie przewodniczącego.

Jednomyślnie powołano do przewodnictwa p. Jana Skirlińskiego, wiceprezesa Rady powiatowej, który zaznaczył, że należy obradować nad sprawą instytucyi ubezpieczeń, i przedstawił obecnym zastępcę dyrektora p. Głażewskiego, poczem udzielił głosu drowi Paszkowskiemu.

Dr. Paszkowski zaznaczył na wstępie, iż defraudacya w Towarzystwie ubezpieczeń wywołała wielkie w kraju całym zaniepokojenie, wyjaśnienie więc faktycznego stanu rzeczy i dyskusya nad sprawą przez samych ubezpieczonych korzystnie oddziałać powinna na uspokojenie opinii publicznej. Oprócz tego celu ogólnej natury, zwołując zebranie dr. Paszkowski, miał i sprawę osobistą na względzie. W jednem z pism lwowskich *(Przegląd;* przyp. sprawozdawcy) anonimowy korespondent uczynił zarzut dyrekcyi Towarzystwa i drowi Paszkowskiemu, jako zastępcy dyrektora, iż o dawniejszych malwersacyach Czesława Kieszkowskiego musieli wiedzieć. Okoliczność, iż dr. Paszkowski dnia 29 października b. r. jednomyślnie wybrany został delegatem do Rady nadzorczej, a więc okazano mu zupełne zaufanie, mogłaby go uwolnić od zajmowania się anonimowym zarzutem, wszakże wobec wyborców swoich poczuwa się do obowiązku złożenia wyjaśnień, aby nie pozostawiać żadnych wątpliwości. W dzienniku owym wskazano, iż Czesław Kieszkowski w 1892 lub 1893 roku popełnił znaczną defraudacyę i że została ona pokrytą. Dr. Paszkowski raz jeden w 1891 r. dowiedział się o zarzutach czynionych Czesławowi Kieszkowskiemu przez delegata z wadowickiego okręgu, ś. p. Gostkowskiego, który wszakże sam poczynione zarzuty odwołał i sam napisał list z odwołaniem tych zarzutów i prośbą o publiczne tego listu ogłoszenie, co się też stało. Że tak jest, świadczą protokóły Rady nadzorczej z listopada 1891 r. Osobiście zresztą wówczas w żadnym związku ani z dyrekcyą, ani z Radą nadzorczą dr. Paszkowski nie zostawał, jak bowiem również świadczą protokóły, dopiero w maju 1892 roku wybrany został zastępcą dyrektora i odtąd nic o żadnych defraudacyach nie słyszał.

Następnie mówił dr. Paszkowski o samej wykrytej defraudacyi, nic wszakże nowego, nieznanego czytelnikom naszym nie zaznaczył. Obowiązkiem jest wszystkich zabezpieczonych zastanowić się nad środkami uśmierzenia ogólnego zaniepokojenia z wiarą, iż instytucya jest zbyt potężną, aby wstrząsnąć nią miała przebyta katastrofa. Szkoda moralna jest doniośliejszą od materyalnej. Dążenie do przywrócenia zaufania, usunięcie przyczyn złego, wzmocnienie kontroli, aby defraudacye uniemożebnić, surowość wobec uchybień, to będą zadania Rady nadzorczej i dyrekcyi, a świadomość odpowiedzialności leży już w energicznej akcyi, przez dyrekcyę przedsięwziętej. Strata materyalna najprawdopodobniej nie przeniesie kwoty 94.000 złr. W ten sposób zapatrując się na zadanie, obowiązek swój będzie się delegat starał spełniać gorliwie. *(Brawa.)*

P. Alfred Milieski wyraża delegatowi podziękowanie za poczucie obowiązkowości, które go skłoniło do zwołania członków. Dalej mówi, jak trudnem jest zadanie zastępcy dyrektora wprowadzenia jakichś reform w instytucyi. Zastępstwa takie trwają tydzień lub dwa i nie dozwalają na wywieranie jakiegoś wpływu. Zarzuty dotyczące zastępców w dyrekcyi każdy światły człowiek z oburzeniem odrzuci.

P. Edward Wojnarowicz w dłuższem przemówieniu, kilkakrotnie przerywanem oklaskami, motywował następujące rezolucye:

Zgromadzeni w dniu 10 listopada 1897 r. w sali Rady powiatowej członkowie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przedstawiają następujące rezolucye: Niezbędną jest: 1) zmiana statutu, ewentualnie wydanie nowelli, mocą której: *a)* urzędnicy Towarzystwa ubezpieczeń nie mogą dwu lub więcej urzędów sprawować, w szczególności zaś nie mogą być agentami Towarzystwa; *b)* prawo głosowania i wyboru ma być odpowiednio rozszerzone; *c)* ścisłe określenie stopnia pokrewieństwa urzędników podwładnych do przełożonych; 2) unormowanie wysokości pożyczek w oddziale wzajemnego kredytu.

W zakończeniu przemówienia zgadza się mowca z p. Milieskim i ubolewa, że niesłuszne zarzuty dra Paszkowskiego dotknęły.

O ogólnem położeniu, w jakiem się instytucya po defraudacyi znalazła, mówi dr Konstanty Lipowski; wyraża obawy przed projektem upaństwowienia instytucyi ubezpieczeń i wypowiada poglądy na zmiany organizacyi wewnętrznej w instytucyi, któreby, jego zdaniem, wyjść mogły na jej pożytek.

Dr Biesiadecki oświadcza między innemi, że dr Paszkowski zanadto wziął do serca głos dziennikarski. Wyborcy jego okazują mu najzupełniejsze zaufanie *(brawo)*, a to powinno mu wystarczyć. Aby chronić instytucyę od nepotyzmu, sądzi mowca, iż może byłoby dobrze wybierać po 2 delegatów z każdego okręgu i aby oni tak zawiadywali Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, jak się to praktykuje w Towarzystwie kredytowem ziemskiem we Lwowie. Tenże mowca zbija jeszcze, zdaniem jego, legendę, jakoby Henryk Kieszkowski był twórcą, piastunem i najzasłużeńszym dla instytucyi mężem. Mylna i błędna wersya, żarliwie propagowana. Towarzystwo założył ś. p. Trzecieski, a dyrektorowie wspólnie gorliwie w niem pracowali, z wyjątkiem Komara. Z czasem dopiero Rada nadzorcza ulegała stałemu dyrektorowi-referentowi, którym był Henryk Kieszkowski.

Po końcowem przemówieniu dra Paszkowskiego i podziękowaniu za przebieg narady, postanowiono, aby delegat zakomunikował Radzie nadzorczej wyrażone poglądy, dołożył starań, celem wprowadzenia w życie wniosków przedłożonych, i wśród braw jednomyślnie uchwalono mu wotum ufności.

KRONIKA.

Kraków, 11 listopada.

Konkurs do majątku Kieszkowskiego ogłoszony został przez urzędową *Gazetę Lwowską* z datą 4 listopada b. r. w następującem brzmieniu:

„C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie, na zasadzie §. 64 ord. konk. zezwolił na otwarcie konkursu na majątek obecnie niewiadomego z miejsca pobytu Czesława, także Czesława Mściwoja Kieszkowskiego, byłego prokurzysty Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a mianowicie na majątek ruchomy, gdziekolwiekby się takowy znajdował, a na majątek nieruchomy o tyle, o ile takowy położonym jest w tych krajach, w których ordynacya konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 r. obowiązuje.

Komisarzem konkursowym ustanawia się p. Władysława Teleśnickiego, c. k. Radcę Sądu krajowego, a tymczasowym zarządcą masy p. adw. dra Władysława Lisowskiego, z substytucyą p. adw. dra Bronisława Guńkiewicza.

Wierzycieli wzywa się niniejszem, aby na terminie dnia 18 listopada 1897 o godz. 10 rano przed komisarzem wyznaczonym, za przedłożeniem dokumentów, któreby ich pretensye wykazywały, oświadczyli się co do potwierdzenia tymczasowego zarządcy masy, lub co do ustanowienia innego, tudzież aby wybrali wydział wierzycieli.

C. k. Sąd krajowy wzywa tych wierzycieli, którzy swych pretensyj przeciwko masie konkursowej chcą dochodzić, aby takową nawet w tym przypadku, gdyby się proces w toku znajdował, do dnia 16 stycznia 1898 w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie podług przepisu ordynacyi konkursowej, unikając szkodliwych skutków prawa, zgłosili, a na terminie na dzień 14 lutego 1898 o godz. 10 rano w biurze komisarza konkursowego oznaczonym wywierzytelnili i swoje wnioski co do oznaczenia pierwszeństwa swych pretensyj poczynili.

Wierzycielom, którzy pretensye swoje zgłoszą, a na owym terminie będą obecni, przysłuża prawo na miejsce tymczasowego zarządcy masy, jego zastępcy i wydziału wierzycieli, którzy dotąd obowiązki te sprawowali, powołać ostatecznie osoby, w których zaufanie pokładają.

Wierzyciele, którzy w Krakowie lub w jego pobliżu nie mieszkają, winni są przy zgłoszeniu wymienić pełnomocnika w Krakowie zamieszkałego, w celu doręczania uchwał sądowych, w przeciwnym bowiem razie, na wniosek komisarza konkursowego, wierzycielom rzeczonym na ich niebezpieczeństwo i koszt kurator ustanowionym zostałby.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczane będą w urzędowej *Gazecie Lwowskiej.*

Termin do likwidacyi oznaczony jest zarazem terminem co do układów z wierzycielami.

Krydataryusza zawiadamia się, że uchwałą z dnia dzisiejszego ustanowiono dlań jako dla z miejsca pobytu niewiadomego kuratora w osobie adw. dra Romana Jakubowskiego z substytucyą adw. dra Henryka Judkiewicza w Krakowie, którym zastępstwo jego na tak długo poruczonem jest, aż on sam nie zgłosi się, lub innego pełnomocnika nie ustanowi."

W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o ogłoszenie:

Gazeta Lwowska ogłosiła, że adwokat p. dr. Lisowski został ustanowiony tymczasowym zarządcą masy upadłości Czesława Kieszkowskiego. Jako zastępca tymczasowego zarządcy tejże masy dekretem c. k. Sądu krajowego w Krakowie ustanowiony, mam zaszczyt donieść, że w czasie, gdy zamianowanie p. dra Lisowskiego zarządcą masy nastąpiło, był on z powodu wyjazdu w interesach nieobecnym w Krakowie, wskutek czego p. dr. Lisowski zarządu tego zupełnie nie sprawował, lecz ja, jako zastępca zarząd ten w dniu 5 b. m. objąłem i dotychczas wykonuję i że p. dr. Lisowski po powrocie do Krakowa wniósł natychmiast do Sądu podanie o uwolnienie go od obowiązków tymczasowego zarządcy powyższej masy konkursowej. Z wysokiem poważaniem

Dr. Bronisław Guńkiewicz, adwokat.

Komisya sądowo-policyjna ukończyła wczoraj rewizyę biura zbiegłego Czesława Kieszkowskiego. Po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich znalezionych papierów, skonfiskowała komisya te papiery, które mają związek z prowadzonem dochodzeniem karnem.

Lwowskie Towarzystwo właścicieli realności zwołuje walne zgromadzenie członków Towarzystwa, oraz zaproszonych do współudziału innych właścicieli realności, ubezpieczonych od ognia w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, które się odbędzie w poniedziałek 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym będzie sprawa reformy reorganizacyi, oraz zmiany statutu krak. Tow. wzaj. ubezpieczenia co do zwiększenia kontroli, decentralizacyi zarządu, odpowiedzialności dyrekcyi, równouprawnienia członków miejskich z wiejskimi, ulepszenia manipulacyi i t. p., następnie sprawa założenia miejskiej asekuracyi we Lwowie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem wybrała komisyę, mającą zbadać stan robót około podkopu w ulicy Lubicz. Do komisyi tej wybrani zostali pp.: Beringer, Biborski, Knaus i Nowacki. Uchwaliła nadto sekcya przedstawić Radzie miejskiej projekt otwarcia nowych ulic koło gruntu, przeznaczonego pod budowę szkoły przemysłowej, przy ulicy Żabiej. Nadto załatwiła sekcya szereg wniosków natury administracyjnej i prowadziła dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem miasta na r. 1898.

Mróz sześciostopniowy mieliśmy dziś w dniu św. Marcina. Pogoda przytem słoneczna, tak, że w południe rynek miasta zajęty przez dzieci, wyprowadzone z mieszkań, celem zaznajomienia ich z nadchodzącą zimą, tak wspaniale roztaczającą dziś swoje powaby.

Wystawa szkiców artystów malarzy krakowskich dziś otwartą została w lokalu Koła artystyczno-literackiego, Rynek główny l. 16.

Lutnia urządza w poniedziałek dnia 15 listopada b. r. w sali hotelu saskiego koncert. Wykonawcy: dr. Fr. Bylicki, Gabryel Górski, art. opery, kapelm. J. N. Hock, Tadeusz Rząca, orkiestra 13 pułku, oraz chór „Lutni" pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta. Program: 1) Chopin: Suita na orkiestrę (Polonez, Nokturn, Mazurek, Tarantella) instrumentował Glazunnow. 2) a) Schubert: „Potęga niebios" instr. Liszt (solo tenor p. T. Rząca), b) Oesten „Wśród burzy" (solo bas) p. Klein, na głosy solowe, chór i orkiestrę. 3) a) Chopin: Nokturn op. 62, H dur, b) Liszt: „Etiuda Des dur, c) Liszt: Fantazya na temata Mendelssohna „Sen nocy letniej" (odegra dr. Bylicki). 4) Godard: Arioso z opery „Joncelin" (odśpiewa p. Górski, skrzypce solo, kapelmistrz Hock). 5) a) Żeleński: Morze, b) Moniuszko: Mazurek (ułożył Noskowski), c) Mozart: Kołysanka, chór a capella. 6) Saint-Saens: „Afryka" (odegra dr. Bylicki z tow. orkiestry). 7) a) Denza: „Giulia" romans, b) Niewiadomski: „Swaty" (odśpiewa p. G. Górski). 8) Wagner: Marsz z opery „Tannhäuser" (chór i tow. ork.). Na fortepianie towarzyszyć będzie dyr. Steibelt. Fortepian Blüthnera ze składu p. Gabryelskiej. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Sprawozdanie miejskiej kasy chorych w Krakowie za miesiąc październik b. r. Stan kasy z d. 30 września wynosił w gotówce 1095 złr. 57 ct., w papierach i depozytach 2410 złr. Przychody w październiku wynosiły: z opłat ubezpieczonych 3164 złr. 74 ct., z opłat pracodawców 1571 złr. 78 ct., inne przychody 578 złr. 24 ct. Dochód ogólny zatem wraz z pozostałością za wrzesień wynosi 8820 złr. 33 ct. Rozchody: Zasiłki w chorobie 1870 złr. 92 ct., koszta lekarzy, kontrola chorych i utrzymanie ambulatoryum 809 złr. 91 ct., leki i środki lecznicze 990 złr. 58 ct., szpital i przewóz chorych 207 złr. 71 ct., pogrzeby 146 złr., administracya 728 złr. 39 ct., inne wydatki 148 złr. 60 ct., wydatki na dom, inwentarz, zaliczki i depozyta wypłacone 514 złr. 88 ct.; ogólny zatem rozchód wynosił w październiku 5416 złr. 99 ct. Zestawienie: Dochód 8820 złr. 33 ct., rozchód 5416 złr. 99 ct., pozostałość na listopad 3403 złr. 34 ct.

Wykazane do egzekucyi zaległości z d. 31 października wynoszą 29.065 złr. 63 ct.

Ruch członków przedstawia się następująco: we wrześniu było 10.509, w październiku przybyło 2156, ubyło 2343; członków zatem z d. 31 października liczy kasa chorych 10.322.

Ruch chorych w październiku przedstawia się: do leczenia zgłosiło się 1070, do szpitala odesłano 31, zmarło 8.

Loterya fantowa. Drugie posiedzenie komitetu loteryi na rzecz domu schronienia dla nauczycielek odbyło się we środę w lokalu czytelni Stowarzyszenia nauczycielek. — Następujące osoby przyrzekły swój współudział (oprócz wymienionych poprzednio) panie: profesorowe Korczyńska, Janczewska, Dargunowa, Szopska, Marso, hr. Mieroszowska, Dzierzbicka (pianistka), Jakubowska Faustynowa, Szukiewiczówna. Kram jarmarczny urządzają panie: Mayerberg i Mühln. Przy koszu czarodziejskim zasiędą panie: dyrektorowa Morelowska i Gołkowska. Fanty nadesłały panie: doktorowa Ciechanowska, Jadwiga Poleska i baronowa Lipowska. — Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą środę (ulica Krupnicza l. 16).

Mianowania podane w wczorajszych telegramach, były niedokładne. Powtarzamy je dziś w właściwem brzmieniu: Minister spraw wewnętrznych zamianował Augustyna Wróblewskiego, asystenta chemika przy szpitalu kantonalnym w Zurychu, inspektorem zakładu powszechnego do badania środków spożywczych w Krakowie; dra Leonarda Bieka asystentem zakładu hygienicznego w Krakowie, adjunktem wyżej pomienionego zakładu do badania środków spożywczych; wreszcie Józefa Buraczewskiego, asystenta chemicznej technologii w krakowskiej szkole przemysłowej, asystentem wyżej pomienionego zakładu do badania środków spożywczych.

Piękną bardzo ambonę dla kościoła N. P. Maryi w Krakowie, z drzewa dębowego, w stylu późnego gotyku, kończy już znany zaszczytnie artysta snycerz p. Wit Wisz. Mieliśmy sposobność oglądać w kościele części już wykończone i z rzetelnem uznaniem dla pracy i talentu ich twórcy wyrazić się o nich musimy. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy po ostatecznem ukończeniu i ustawieniu pięknego dzieła.

Przedstawienia kinematografu firmy Lumière odbywają się codziennie o godz. 4. 5, 6, 7 i 8, a w niedzielę dnia 14 b. m. odbędą się ostatnie ruchomych obrazów przedstawienia. Warto je zobaczyć.

W wykazie mężów zaufania, wybranych do komisyi podatkowej w Krakowie, mylnie wydrukowano nazwisko Wojnarowski. Należy czytać: Edward Wojnarowicz.

Pralnia przy zakładzie Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu ogłasza, że przyjmuje wszelką bieliznę do prania. W celu poparcia tej pożytecznej instytucyi i dla wygody publiczności zwracamy na nią uwagę i uzupełniamy niektóre wiadomości. Zakład ten nie ma zamiaru czynić konkurencyi i nie czyni jej innym pralniom, natomiast pragnie zapobiedz wysyłaniu bielizny do prania za granicę kraju, co się niestety dosyć często jeszcze zdarza. Pralnia w zakładzie Sióstr Miłosierdzia urządzona jest z ogromnym nakładem i łączy w sobie to, co postęp czasu, doświadczenie i uczciwy przemysł wskazały. Pranie odbywa się też z wyłączeniem wszelkich środków chemicznych, używanych wprawdzie powszechnie, ale niszczących gwałtownie bieliznę. Suszenie bielizny z pospiechem odbywa się w umiejętnie urządzonych suszarniach, w innym razie poddaje się bieliznę naturalnemu bieleniu na słońcu, w obszernych podwórzach, jakich gdzieindziej w Krakowie przy żadnej pralni niema, oczywiście o ile pora roku i pogoda dozwalają. W każdym zaś razie, zanim bieliznę odda się do suszarni, obsusza się ją wpierw na wolnem powietrzu. Dlatego zakład przyjmuje do odeprania i wybielania taką bieliznę, która przez dawniejsze niewłaściwe postępowanie zażółconą została. Przy zakładzie jest szwalnia, w której za skromnem wynagrodzeniem można bieliznę zniszczoną naprawić. Przyjmuje się też bieliznę do samego tylko prasowania. Dla wygody publiczności wózek codziennie objeżdżający miasto, zabiera bieliznę zużytą i rozwozi czystą. Strony interesowane potrzebnją tylko na korespondentce wezwać Zarząd pralni w Domu pracy na Kazimierzu ul. Piekarska i oznaczyć czas, w którym życzą sobie porozumienia.

Zakład ten godzien jest poparcia, jako uczciwie prowadzone przedsiębiorstwo, a nawet ze względu na swój cel ostateczny, bo należy zwrócić uwagę, że przedsiębiorstwo obliczone jest nie na zysk osobisty, ale na pożytek publiczny, bo zyski osiągnięte z pralni obracane są na utrzymanie sierót i kalek, dzieci, które, gdyby się niemi Siostry Miłosierdzia nie zajęły, stałyby się ciężarem społeczeństwa. Szkoła prania, otwarta przy zakładzie, rozwija się dosyć powoli, widocznie nie dosyć powszechnie zrozumiano potrzebę i ważność tej nauki dla gospodarstwa domowego. Dla wygody tych panien, które pragnęłyby wyuczyć się prania i prasowania, a nie stykać się ze zwyczajnemi praczkami w zakładzie, istnieje osobno urządzony pokój, osobne przybory i osobne kierownictwo.

Dobra Krzesławice w powiecie krakowskim nabył od p. Jerzego Matejki p. Zygmunt Jaworski.

Kolej z Chabówki do Zakopanego, na którą koncesyę otrzymał w tych dniach hr. Władysław Zamoyski, będzie normalno-torową, a nie wąskotorową, jak to błędnie ogłoszono.

Z Wadowic piszą do nas: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się w gmachu bursy w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 4 po południu z następującym porządkiem: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie wydziału z czynności za rok admin. 1896/7. Sprawozdanie skarbnika. Uchwalenie funduszu żelaznego. Uchwalenie budżetu na rok admin. 1897/8. Wnioski członków. Wybór prezesa, 10 członków wydziału i 4 zastępców. Wybór syndyka i komisyi lustracyjnej.

Z Bielska piszą do nas: W wiadomościach z Bielska o polityce w Radzie miejskiej (w kronice) wkradła się pomyłka. P. G. Josephy nie jest sędzią, lecz fabrykantem i prezesem niemieckiego Towarzystwa postępowego *„Deutscher Fortschritts-Verein"* i na jego wniosek uchwaliła Rada miejska wiekopomną rezolucyę.

Z Dublan piszą do nas: Imieniem komitetu, urządzającego obchód 30 letniego jubileuszu profesora Tomasza Rylskiego, upraszamy o zamieszczenie wiadomości, że uroczystość jubileuszowa odbędzie się w Dublanach dnia 20 b. m.; początek o godzinie 11 przed południem. Za komitet: *Dr. Ign. Szyszyłowicz, dr. Stefan Pawlik.*

Sprzedaż zabytków przeszłości. *Dziennik Polski* donosi: Wspaniałą kolekcyę zbroi starożytnych, przeważnie polskich, nabył od hr. Jana Drohojowskiego peszteński handlarz i wystawił ją na sprzedaż w hotelu francuskim. Są tam przepyszne i niezmiernie rzadkie rynsztunki polskie, broń, rzędy i t. d. Nie znalazł się niestety w kraju naszym żaden magnat, któryby tak cenne pamiątki ochronił od rozsypki i profanacyi handlarskiej, może bodaj teraz znajdą się tacy, którzy co cenniejsze okazy nabędą pojedynczo i zachowają dla kraju.

Odnalezione klejnoty. Przed niedawnym czasem schwytano we Lwowie Jana Wesołowskiego, który w Bukareszcie popełnił znaczną kradzież klejnotów. Otóż poszukiwanie tych klejnotów, wartości około 25.000 franków, przedsięwzięte przez lwowską dyrekcyę policyi, uwieńczone zostało niespodziewanie pomyślnym skutkiem. Depesza z Brzeżan doniosła, że w okolicy tego miasta wykopano kufer, zawierający wszystkie klejnoty.

Macierz polska od czasu swego istnienia, t. j. od r. 1883, wydała 68 dzieł i dziełek w ilości 372.000 egzemplarzy. W drugiem wydaniu powtórzyła 20 dziełek w ilości 118.000 egz., w trzeciem wydaniu 2 dziełka w ilości 10.000 egz., w czwartem, piątem, szóstem i siódmem wydaniu po jednem dziełku, każdorazowo po 5.000 egzemplarzy. Razem wydano 520.000 egzemplarzy. Ponieważ na składzie po dzień 18 października b. r. było 89.711 egz., przeto rozeszło się między ludność w ciągu 14 letniego istnienia 430.489 egz. Z ogólnej liczby 68 dziełek wyczerpanych zostało 27, pozostało przeto 41 artykułów sprzedaży.

Powiększenie liczby poczt krajowych. Wskutek licznych petycyj do Sejmu wnoszonych i wniosków przez posłów w Sejmie stawianych, Sejm już wielokrotnie wzywał rząd o zupełne skasowanie, a przynajmniej o znaczne zmniejszenie należytości za doręczanie uchwał sądowych, które w całym kraju przeszło 300.000 złr. rocznie wynoszą i ludność nadmiernie obciążają. Wezwania te jednak nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Celem usunięcia tego ciężaru, a przynajmniej jego zmniejszenia, zamierza Wydział krajowy udać się do ministra handlu z wezwaniem o znaczne powiększenie liczby poczt w naszym kraju i o zaprowadzenie na wzór innych krajów na razie przynajmniej w kilku powiatach, na próbę listonoszów wiejskich, którzyby doręczenia wszelkich uchwał urzędowych i prywatnych za drobną opłatą uskuteczniali i zastąpili z czasem sądowych i gminnych posłańców, przez co bardzo znaczny ciężar, jaki nasza ludność na ten cel ponosi, z czasem zupełnieby ustał, a przynajmniej do *minimum* się ograniczył. Do skutecznego poruszenia tej sprawy wobec ministra handlu potrzebna Wydziałowi krajowemu koniecznie wysokość kosztów w r. 1896, jakie gminy na swych posłańców na pocztę i do starostw w gotówce lub w naturze wydały. W tym celu odniósł się Wydział krajowy do wszystkich Wydziałów powiatowych, żądając powyższych dat, a nadto wykazania, ile wynosiły te koszta, które Wydziały powiatowe, starostwa i urzędy podatkowe za osobne doręczenie swych rozporządzeń w r. 1896 wydały.

Dla uczczenia Mickiewicza ma stanąć w roku przyszłym w Karolowych Warach (Karlsbadzie), sta-

raniem posła Gniewosza oraz drów Hasewicza, Stiechego i innych osób, ze składek rodaków, pomnik. Miejsce jednak wyznaczone na postawienie pomnika przez magistrat Karlsbadu, placyk przy ulicy Parkstrasse, w dzielnicy najmniej uczęszczanej, na uboczu, jest zupełnie nieodpowiednie. Zajmujący się więc postawieniem pomnika rodacy powinni postarać się o zmianę przeznaczonego miejsca na inne, n. p. placyk na drodze najwięcej uczęszczanej, prowadzącej do Posthofu. Miasto, które korzysta corocznie bardzo z wielu Polaków, powinno udzielić miejsca odpowiedniejszego, potrzeba się tylko o to energicznie upomnieć.

Bursze wiedeńscy urządzili wczoraj w południe przed gmachem Izby deputowanych demonstracyę polityczną, w której brała udział także liczna publiczność. Początkowo odbyć się miała demonstracya w auli unwiwersytetu, skąd wysłano deputacyę do posłów Wolfa i Schoenerera z prośbą, aby przybyli do auli. Nie mogąc doczekać się powrotu deputacyi, wyruszyli gremialnie przez ulice ku parlamentowi. Nieliczni policyanci, znajdujący się przed parlamentem, nie mogli powstrzymać napierającego tłumu, który otoczył wchód do gmachu. Bursze zaintonowali *Wacht am Rhein* i pieśń Bismarka („Wir Deutsche fürchten Gott, sonst nichts auf dieser Welt“) i poprosili posłów, aby wyszli z sali. Schoenerer i Wolf wybiegli z parlamentu. Schoenerer powiewał chustką, Wolf powiedział: Moi panowie! dziękujemy za manifestacyę, ale, prosimy, zachowujcie się spokojnie, aby uniknąć zatargu z policyą. Wśród okrzyków: *Heil Schoenerer!* i *Heil Wolf!* wrócili studenci do uniwersytetu.

Oszustwo w wiedeńskiej pocztowej Kasie oszczędności, o którem wzmiankowaliśmy wczoraj, popełnił kasowy urzędnik pomocniczy Franciszek Triska w ten sposób, że złożywszy na książeczkę Kasy oszczędności jednego guldena, sfałszował następnie cyfrę wkładki na 971 złr. i podjął z kasy 950 złr. Oszukańczą tę manipulacyę powtórzył on cztery razy, tak, iż skarb państwa ponosi szkodę 3.800 złr. Oszustwo ułatwiała mu podrobiona stampilia urzędu pocztowego Gaaden. Uzyskane w ten sposób pieniądze puszczał Triska w towarzystwie Ilony Renard w kawiarniach nocnych. Triskę aresztowano.

Sensacyjny proces o morderstwo zakończył się w tych dniach w Ameryce. Oskarżonym był fabrykant wędlin, Adolf Lütgert w Chicago, o to, że żonę swoją zamordował, ciało jej pokrajał w drobne kawałki, a następnie ugotował w roztworze ługu i mydlin. Znaleziono bowiem u niego olbrzymie niecki z osadem mydlinowym, w których były drobne resztki kości i pierścionek ślubny jego żony. Lütgert wypierał się zbrodni. Proces trwał 8 tygodni i zakończył się bez rezultatu, gdyż sędziowie przysięgli, mimo iż naradzali się 66 godzin pod kluczem, nie mogli zgodzić się i wydać jednomyślnego werdyktu, co jest według ustawy koniecznem do prawomocności wyroku. Sprawę więc odroczono i będzie rozpatrywaną przez inną ławę przysięgłych. Oskarżony pozostał w więzieniu. Koszta procesu wynosiły łącznie 16.811 dolarów, czyli około 34.000 złr.

Ze Stowarzyszeń.

= **Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“** urządza w niedzielę 14 b. m. zabawę z tańcami w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Krupniczej l. 19. Początek o godz. 8 wieczorem. Strój spacerowy.

= **Poświęcenie lokalu.** W niedzielę 14 b. m. odbędzie się poświęcenie nowego lokalu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod nazwą „Przyjaźń“ przy ulicy Kurniki l. 6, I piętro, na które zarząd ma zaszczyt zaprosić wszystkie delegacye Stowarzyszeń katolickich, również Szanowną publiczność, temu Stowarzyszeniu życzliwą.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 12 listopada: „Szwaczki“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz 5). Przedstawienie popularne.

W sobotę 13 listopada: „Maciek Samson“, krotochwila w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (nowość).

W niedzielę 14 listopada: „Maciek Samson“, krotochwila w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (po raz 2).

W poniedziałek 15 listopada: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 11).

Sprawy sądowe.

Kraków, 10 listopada.

(Manipulacye transsportowe).

Sąd przysięgłych rozpatruje dziś sprawę Adolfa Hamburgera, spedytora w Granicy, oskarżonego o zbrodnię usiłowanego oszustwa na szkodę kolei północnej.

Trybunałowi przewodniczy radca Krzepela, oskarżenie wnosi Roman Turowicz, broni oskarżonego adwokat dr. Roman Jakubowski. Stronę poszkodowaną reprezentuje adwokat dr. Koy.

Adolf Hamburger oskarżony jest o to, że w zamiarze wyrządzenia szkody zarządowi kolei północnej, a przysporzenia sobie nieprawnego zysku w kwocie 7976 złr. 35 ct., dopuścił się zbrodni usiłowanego oszustwa z §. 8, 197, 200 i 204 *a)* i *k)* u. k., podlegającej karze z §. 203. Uczynił to w sposób następujący:

W myśl taryfy dla austryacko-węgiersko-rosyjskiego obrotu granicznego, obowiązującej od roku 1892, istnieje postanowienie, mocą którego owoce południowe, artykuły spożywcze, świeże winogrona i inne owoce z Włoch, południowego Tyrolu, Gorycyi, Rjeki i t. d., przewożone być mogą jako przesyłki pospieszne za cenę przesyłek zwyczajnych, jeżeli tego strony żądają przez wyraźne umieszczenie na liście frachtowym dopisku: „*Als Frachtgut zu berechnen, beschleunigt zu befördern*“, przyczem jednak kolej nie bierze odpowiedzialności za dotrzymanie terminu. Przepis ten usiłował Hamburger wyzyskać. Na ręce jego, jako spedytora w Granicy, nadchodziło mnóstwo przesyłek owoców, wszystkie prawie jako przesyłki pospieszne. W r. 1894 takich listów frachtowych pokaźną liczbę, gdyż aż 319, a wszystkie zaopatrzone wyżej wymienionym dopiskiem, przedłożył Hamburger zarządowi kolei, a równocześnie wniósł 27 reklamacyj i zażądał zwrotu rzekomej nadpłaty w kwocie 7976 złr. 35 ct. Pretensyę swą uzasadniał tem, że przesyłki te mimo dopisku opłacane były przez nieuwagę i z winy urzędów kolejowych, jako posyłki pospieszne, podczas gdy na mocy wyżej wymienionego postanowienia mają prawo zniżonej opłaty taryfy.

Dyrekcya kolei, otrzymawszy reklamacye Hamburgera, nie spieszyła się zbytnio z wypłaceniem żądanych tysięcy, lecz postanowiła rzecz zbadać. W rezultacie przyszła do przekonania, że przesyłki wysłane były jako pospieszne; nadawcy nie mieli zamiaru korzystania ze zniżonej taryfy, a owe dopiski dopiero później przez Hamburgera, czy to piśmiennie, czy za pomocą stampilii, dodane zostały. Rozumując, że manipulacya taka obliczona była na korzyść Hamburgera, z równoczesnem poszkodowaniem kolei, oddała dyrekcya sprawę prokuratoryi, w następstwie czego Adolf Hamburger stanął dziś przed sądem przysięgłych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wniosła obrona sprzeciw w sprawie kompetencyi sądu, motywując tem, że oskarżony jest poddanym rosyjskim i zarzuconego mu czynu dopuścił się na terytoryum rosyjskiem. Sprzeciwu tego trybunał nie uwzględnił. Oskarżony na zapytanie przewodniczącego oświadcza kategorycznie, że czuje się niewinnym, i w obszernym wywodzie przedkłada dowody. Językiem polskim włada płynnie i poprawnie, — a argumentuje, jak adwokat. Wyczerpująco tłómaczy różnicę systemu opłat frachtowych w Austryi i Rosyi, oraz wyjaśnia starania, jakie czynił, aby przy przesyłkach owoców południowych koleje austryackie udzielały zniżek, a rozporządzenie z dnia 1-go lipca 1892 uważa za rezultat swoich starań. Według tego rozporządzenia reklamacye wolno wnosić „stronom“, czyli, jak oskarżony tłómaczy, tak wysyłającemu, jak otrzymującemu towary lub jego spedytorowi. Jeżeli kolej dziś prawo to przyznaje tylko wysyłającemu, to rozporządzenie owo jest tylko „łapką na myszy“. — Wogóle zarzucony mu czyn stara się przedstawić jako zupełnie dozwoloną i uprawnioną reklamacyę, jaką wnoszą wszyscy inni spedytorowie, a mimo to nigdy nie są pociągani do odpowiedzialności karnej i nie zasiadają na ławie oskarżonych.

Rozruchy w Komarnie.

Sambor, 9 listopada.

Drugiego dnia rozprawy przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy oskarżony, Michał Biłyk, bednarz 42-letni, ojciec 5 dzieci, blady jak trup, wyschły i pochylony, zeznał z apatyą: Pierwszy raz, jak żyje, trafiło mu się wybierać jakiegoś posła. Co to miał być za poseł, czy do p. starosty, czy do Sambora, czy do Lwowa lub Wiednia, tego nie wie i, na pytanie odnośne odpowiedzieć nie umie. Wybory, ta wybory, bębnili i wołali, że trzeba pójść, to poszedł, ale zupełnie nie wie nawet, czy były jakie gwałty. Coś tam ludzie krzyczeli.

Zupełnie tak samo zeznaje drugi oskarżony, Stefan Biłyk.

Trzeci oskarżony, Andruch Barylak, lat 32, rolnik, przysięga się, że wcale na mieście nie był w czasie rozruchów i aż następnego dnia, gdy wyszedł z ojcem, dowiedział się. Śmiał się z żydów, gdy na niego i ojca wskazywali żandarmom, że i oni byli przy rozruchach. „Zgłupieli“ zupełnie, gdy rzeczywiście ich aresztowano. „Niech oślepnę na oba oczy, jeżeli nieprawdę mówię“ dodał ze łzami.

Czwarty oskarżony Michał Barylak, niczemu nie winien.

Piąty oskarżony, Hnat Barylak, zwany „bobykiem“, tęgi, wysoki chłop, o inteligentnych rysach twarzy, należy do najbardziej obciążonych zeznaniami świadków. Wszędzie miał być i dowodzić, tymczasem on sam przedstawia rzecz w ten sposób, że był wszędzie, ale w tym celu, aby perswadować niemądrym. A na dowód, że zeznania świadków są nieprawdziwe, wskazuje fakt, że, według zeznania świadków, miał mieć parasol i parasolem bić, a „on przecie nie żaden szlachcic, aby miał parasol i z parasolem chodził“. Całował się z Wąsowskim i ściskał w tłumie i chciał go ratować, a teraz niewdzięczny Wąsowski także obciążająco przeciw niemu zeznaje. Prawda, „bił tam ojciec syna, a syn ojca“, ale winien temu głównie p. Trojan, który groził niepotrzebnie rewolwerem i ludzi rozjątrzył. Gdy się rewolwer pokazał, ktoś podsądnego dwa razy w twarz uderzył i zawołał do niego: „a ty psiakrew szlachta chodaczkowa, do ludzi strzelają, a ty okien nie bijesz?“

Szósty Teodor Cholewiński był koło Kasy, ale już później bo miał interes do załatwienia. Była zresztą żona z nim, to nie byłaby go puściła.

Osk. Teodor Górny był w Kasie, ale nikogo nie bił, ani nie krzyczał.

Osk. Mykita Górski nie był wcale na mieście, bo butów nie miał.

Komiczną figurą w procesie jest osk. Mykita Mołemej, 56 letni kawaler. Nie ożenił się, bo kaleka, choć to kalectwo jego niewidoczne. Przesłuchanie jego nastręczyło wiele trudności, bo nie dał przewodniczącemu dojść do głosu, powtarzając ustawicznie: proszę najwyższego sądu, ja nic nie winien“.

Maciej Harbała, Polak, szewc, był przy Kasie. Wedle zeznań kilku żydów miał się najczynniej uwijać w czasie zajścia, zwłaszcza w poszukiwaniach za Jaklińskim u Buchsbauma. Oskarżony przeczy temu.

Osk. Jan Habisz był na strychu za drem Jaklińskim. Za obiecankę nagrody wrócił i powiedział że Jaklińskiego tam nie ma. Nic zresztą od Jaklińskiego nie dostał. Łaził na strych, bo mu kazali.

Grzegorz Hubicz, chłopak 19-letni, został użyty przez tłum do powtórych poszukiwań za Jaklińskim na strychu. Kto go podsadził, nie wie. Na strychu przystąpił do niego Jakliński, dał mu zegarek i obiecał pieniędzy, aby tylko nie wydał go tłumowi. Zegarek wziął, ale złożył go natychmiast w sądzie. Zlazłszy ze strychu, poszedł do domu.

Przesłuchano w dalszym ciągu jeszcze dwudziestu oskarżonych, których zeznania streścić się dadzą w słowach, że w dniu tym albo w awanturach czynnego udziału nie brali, albo pijani byli, więc nawet nie wiedzą, co robili.

Ostatnie wiadomości.

Z Konstantynopola donoszą, że pomimo zaprzeczeń półurzędowego *Malumatu*, pogłoski o ruchach i przygotowaniach wojskowych w wilajecie erzerumskim nie są pozbawione podstawy. Rząd turecki obawia się ponownego wybuchu nieporządków w Armenii i mogącej potem nastąpić interwencyi zbrojnej rosyjskiej. *Polit. Corr.* zaś donosi, że skutkiem otrzymanych bardzo niepokojących wiadomości z Małej Azyi, sułtan wysłał specyalną komisyę do Trebizondy, która ma zdać mu sprawę z sytuacyi w okolicach zamieszkałych przez Ormian.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Warszawa, 11 listopada. Dzienniki tutejsze potwierdzają wiadomość, że znany podręcznik „Historyi Powszechnej“ Rożdestnieńskiego wycofany został z użycia w szkołach rządowych z powodu, że tendencyjnie i nieprzyjaźnie traktuje dzieje Polski.

Wiedeń, 11 listopada. Dzisiaj przybył tutaj z Budapesztu baron Banffy i będzie na posłuchaniu u cesarza.

Baden, 11 listopada. W pierwszem kole wyborczem przeszło przy wczorajszych wyborach do rady gminnej 10 kandydatów ze stronnictw postępowych.

Budapeszt, 11 listopada. Na posiedzeniu deputowanych, wybranych do delegacyj wspólnych, postanowiono wybrać prezydentem delegacyi węgierskiej hr. Juliusza Szaparego *(jun.)*. Wybrano także członków komisyj delegacyjnych.

Paryż, 11 listopada. Mowa lorda Salisbury'ego znalazła w tutejszych kołach parlamentarnych dosyć życzliwe przyjęcie. Francya podziela zapatrywanie Salisbury'ego, dotyczące wolności handlu w Afryce.

Paryż, 11 listopada. W parlamencie francuskim deputowani omawiają dość przychylnie ostatnią mowę Salisbury'ego. Podnoszą z naciskiem i uznaniem jego oświadczenie, tyczące się wolnego handlu w Afryce, do czego zawsze dążyła także Francya.

Madryt, 11 listopada. Rada ministrów uchwaliła budowę dwóch okrętów wojennych i upoważniła namiestników na Kubie i Filipinach do udzielenia amnestyi uwięzionym rokoszanom.

Sofia, 11 listopada. Sobranie uchwaliło przez aklamacyę traktaty handlowe z Rosyą i Francyą.

Konstantynopol, 11 listopada. Dotychczasowy poseł w Belgradzie generał dywizyi Tewfik-pasz ma zostać ambasadorem w Berlinie na miejsce Gholib beja.

Wielki wezyr zawiadomił reprezentanta Bułgaryi Markowa, że sułtan ma uznanie dla lojalnej postawy Bułgaryi i nigdy nie będzie jej stawiał trudności w kwestyach wyznaniowych. Sułtan chce dotrzymać przyrzeczenia co do obsadzenia stolic biskupich, ale ostateczne załatwienie tej kwestyi nastąpi dopiero po zawarciu pokoju z Grecyą.

Simla, 11 listopada. Oddział wojsk angielskich, wysłany dla rekognoskowania ku górze Saran-Lar, zastał obóz nieprzyjacielski na grzbiecie tej góry opuszczonym. Gdy oddział ten wracał do obozu angielskiego, otoczyli go niespodziewanie powstańcy, strzelając z najbliższej odległości. Na miejscu padło trupem sześciu żołnierzy i jeden oficer, a rannych zostało trzech oficerów i 42 ludzi, oprócz tego przepadł bez wieści 1 oficer i 12 żołnierzy.

Konferencya delegatów Wydziałów krajowych.

Wiedeń, 11 listopada. Konferencya delegatów Wydziałów krajowych odbyła się wczoraj pod przewodnictwem br. Pirko i załatwiła w czasie od godziny 9 rano do 8 wieczorem cały porządek dzienny. Reprezentowane były wszystkie kraje koronne (Galicyę reprezentował p. Romanowicz), gdyż ogólnie uznano, że z powodu, iż osobisty podatek dochodowy wyjęty będzie z kategoryi podatków, na które nakłada się autonomiczne dodatki, Sejmy znajdują się w położeniu przymusowem. Uchwalono rezolucyę tej treści, że moc obowiązująca tej normy zapewnioną być powinna do roku 1910. Ze względu nierówności podstaw do wymierzania dodatków przy podatkach realnych z jednej strony, a ogólnych podatków zarobkowych z drugiej, wyrażono życzenie, aby wyrównania szukać w normie, że także co do obu podatków realnych ma być za podstawę dodatków wziętą najniższa stopa podatków. W każdym razie ciałom autonomicznym winnoby przysługiwać prawo nakładania swoich podatków na poszczególne kategorye podatków wedle rozmaitych stop procentowych.

W trzeciej rezolucyi oświadczyła się konferencya za tem, aby krajom i gminom przyznano prawo wprowadzenia odrębnego podatku od płac. W dalszym ciągu gorąco zalecono rządowi, aby przyznał gminom odszkodowanie za poruczony zakres działania i przydzielił krajom ze spodziewanych wyższych dochodów z podatku konsumcyjnego znaczne udziały, aby kraje mogły odpowiedzieć wzrastającym potrzebom swoich własnych finansów, aby mogły zwłaszcza wpływać na pomyślny rozwój autonomii powiatowej i gminnej.

Jako wytyczną na przyszłość, przyjęto przekazanie wszystkich podatków krajom. Wreszcie uchwalono jak najenergiczniej popierać uwolnienie emisyj krajowych instytutów hipotecznych od opodatkowania.

Te uchwały, przyjęte przeważnie jednogłośnie, zostaną za pośrednictwem dolno-austryackiego Wydziału krajowego zakomunikowane rządowi. Oczywiście, dla Wydziałów i Sejmów krajowych mają one jedynie doniosłość objawionego zdania, bez żadnej jednak mocy obowiązującej.

Prowizoryum ugodowe.

Wiedeń, 11 listopada. Komisya budżetowa prowadziła wczoraj wieczorem w dalszym ciągu rozprawę generalną nad prowizoryum ugodowem.

Steinwender oświadczył, iż przyłącza się do protestu Niemców przeciw legalności rozpraw w komisyi, poczem zapowiedział wnioski co do rozdziału kwoty na rok 1898, co do użycia zysku austro-węgierskiego banku i udziału administracyi państwa w dochodach banku, wreszcie co do kolei południowej.

Piniński zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby Polacy uważali zawieszenie konstytucyi za rzecz pożądaną. Niemcy muszą już dziś przyjąć na siebie odpowiedzialność za to, gdyby w przyszłości dualizm został rozbity i zaprowadzoną została granica między Austryą a Węgrami. Mowca wyraża nadzieję, że może przecież przed zamknięciem bramy objawi się większa skłonność do ustępstw między poszczególnemi stronnictwami na polu sporów narodowościowych, przez co daną będzie możliwość załatwienia prowizoryum w sposób normalny w drodze parlamentarnej.

Kaiser stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. Ponieważ prawie wszyscy posłowie z lewicy opuścili salę obrad, przeto okazał się brak kompletu, dostatecznego do powzięcia uchwał.

Stransky wyraża życzenie, aby sprowadzono posłów, znajdujących się w korytarzach, i dalej prowadzono obrady.

Ponieważ przewodniczący Kramarz, nie chce zgodzić się na to, Stransky stawia wniosek, aby nazwiska brakujących posłów były podawane do wiadomości prezydyum, a ci posłowie, którzy na trzech z rzędu posiedzeniach nie jawią się, aby otrzymywali naganę. Potem zamknięto posiedzenie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telefonem.)* Dzisiaj przed południem odbyło Koło polskie posiedzenie. Weigel przedkłada petycyę krakowskiej Izby handlowej o założenie Akademii handlowej w Krakowie i wnosi, aby Piętak poparł to żądanie w komisyi budżetowej.

Chrzanowski popiera tę petycyę, a zarazem uchwałę krakowskiej Rady miejskiej o założenie szkoły górniczej poleca poparciu Koła.

Roszkowski godzi się na te żądania, lecz wnosi, aby Koło przedewszystkiem starało się o założenie Akademii handlowej we Lwowie, a gdy to żądanie spełnione będzie, aby starało się o otwarcie Akademii handlowej w Krakowie.

Sokołowski wykazywał w dłuższym wywodzie konieczną potrzebę założenia Akademii handlowej w Krakowie i przypomina, że sprawa ta przez cały szereg okresów ustawodawczych popieraną była przez wszystkich posłów krakowskich.

Piętak, Piepes i Dulęba wprawdzie okazując życzliwość dla żądań krakowskiej gminy i Izby handlowej, lecz popierają wniosek Roszkowskiego, który też ostatecznie uchwalony został.

O wybór prezydenta Izby.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telef.)* O godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu zebrało się dzisiaj Koło polskie na drugie z rzędu posiedzenie. Przedmiotem obrad był wybór prezydenta. Sprawa przybrała obrót niespodziany. Ebenhoch przysłał na ręce członka katolickiej partyi ludowej p. Karlona depeszę, w której stanowczo oświadcza, że porozumiawszy się z swoimi wyborcami, wyboru na prezydenta Izby nie przyjmie.

Posłowie szli na posiedzenie Koła, jak na ścięcie, wiedzieli bowiem, że trzeba będzie uchwalić kandydaturę D. Abrahamowicza, którą zaproponowała komisya parlamentarna Koła polskiego.

Po odczytaniu dotyczącej depeszy Ebenhocha w tej sprawie, Koło zatwierdziło w myśl wniosku swojej komisyi parlamentarnej kandydaturę Dawida Abrahamowicza na prezydenta Izby, chociaż wszyscy czuli, że Koło popełnia błąd wielki, dając, dla dogodzenia interesom prawicy, ze swego grona prezydenta Izby. Nienawiść bowiem, nieodłączna dzisiaj od tej godności, spadnie niewątpliwie na całe poselstwo polskie.

Jedynie Sokołowski miał odwagę w krótkich słowach zaznaczyć niefortunność całej tej kandydatury, która krajowi i poselstwu naszemu żadnego nie przyniesie pożytku, a szkodzić im może bardzo.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej wniósł Hofmann-Wellenhof interpelacyę do prezydyum Izby, zarzucając nieprawidłowość zamknięcia obrad Izby na wczorajszem posiedzeniu.

Przewodniczący Abrahamowicz tłómaczył, wśród burzliwych protestów lewicy, że postąpił w myśl regulaminu obrad, i zapowiedział przytem z całą stanowczością, że nigdy regulaminu tego nie będzie interpretować w celu popierania akcyi, dążącej do tamowania prac Izby.

Na to odpowiadziała opozycya gradem wniosków o imienne głosowanie.

Koło godziny trzeciej przystąpiła Izba do wniosku o postawienie rządu w stan oskarżenia.

Przemawia Vaszaty, najpierw dłuższy czas po czesku, potem po niemiecku. Po nim przemawiać ma Menger.

Wiedeń, 11 listopada. *(Telefonem)*. Jutro odbędzie się jeszcze posiedzenie Izby poselskiej, poczem we wtorek rozpoczną się obrady delegacyi.

Choroba Bismarka.

Berlin, 11 listopada. Ks. Bismark cierpi znów mocno na bóle w twarzy. Dr. Schweninger bawi we Friedrichsruh.

Friedrichsruh, 11 listopada. Herbert Bismark przybył tutaj dla odwiedzenia swego chorego ojca. Zapewniają jednak, że życiu ekskanclerza nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	30
4% renta austryacka złota	122	95
4% „ „ koronowa	101	95
4% „ węgierska złota	122	20
4% „ „ koronowa	99	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	950	—
„ kredytowe	353	75
Londyn	119	75
Marki	58	85
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	20
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	60	90
Akcye Anglobanku	162	50
„ Unionbanku	290	50
„ Bankverein	252	—
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	29	50
„ „ Południowej	80	50
„ „ Elbethal	259	75
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	334	75
„ „ Alpine	133	40
„ Tureckie Tabaczne	154	—
Ruble	127	75
Berlin, 10 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	217	40
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	93	20
Akcye kredytowe austryackie	221	50
Ruble Ultimo	217	25
Wiedeń, 11 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	6	—
Pszenica na wiosnę	11	99
Zyto na wiosnę	8	93
Owies na wiosnę	6	80

Kraków, 11 listopada 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	190	50	191	50
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.30 rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6 00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy**, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8 40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8·51 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.